AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Biuro Włókna Krajowego, ulica Lubartowska, matura,Katolicki Uniwersytet Lubelski, praca w szkolnictwie

Biuro włókna krajowego i początki pracy zawodowej

Pracowałam w takim biurze włókna krajowego, boczna [ulicy] Lubartowskiej. Ten dom, jak się idzie tą ulicą Długą taką na Stare Miasto, widać go, bo stoi tak blisko szosy. W tym domu. To było włókno krajowe. Bo ja tak: pracowałam tam i równocześnie studiowałam. A jak zaczęłam szkołę, to jeszcze maturę robiłam w tym biurze włókna krajowego. To była taka firma, która produkowała piękne dywany, serwety, koronki. Cepelia, to była taka cepelia. I tam wszyscy, którzy byli utalentowani w całym województwie, znosili te różne wyroby swoje. I nawet robili takie uprzęże dla koni z lnu. To była moja taka pierwsza praca. Potem oczywiście miałam maturę i potrzebowałam przynajmniej miesiąca, żeby się przygotować do tej matury. No więc powiedziałam, że proszę ich o urlop. Oni powiedzieli: „Owszem, dostaniesz” Po tych wojennych przeprawach wszystkich byliśmy opóźnieni wiekiem, więc wszystko było na tempo. Jak się udało, co się udało, trzeba było wykorzystywać. Więc ja znalazłam swoją koleżankę, która bardzo chętnie zastąpiła mnie. To była koleżanka taka najbliższa, nawet była chrzestną mojego pierwszego syna. I przygotowałam się do matury. Maturę zdałam. Ale ja byłam równocześnie już studentką. Bo można było robić maturę, pracowałam i jeszcze byłam studentką na KUL-u. To jakoś się inaczej nazywało, warunkowo. Ja przynoszę maturę i od razu jestem już studentem autentycznym. Więc byłam studentką, pracowałam i maturę robiłam. U mnie wszystko było karkołomne. I po zdaniu tej matury wracam do pracy, bo chciałam pracować, bo byliśmy młodym małżeństwem. Mało było przecież pieniędzy. Bardzo mało. To były bardzo nędzne te pobory początkowe. A moja koleżanka powiedziała, że ona tu zostaje. I już nie miałam pracy. Czyli dostałam kosza. A mnie nie chciano przyjąć jeszcze do szkolnictwa ze względu na to, że ja byłam na KUL-u, to nie pasowało. Ale w drodze wyjątku zostałam zatrudniona w domu dziecka na Sierocej. To była pierwsza moja praca w zawodzie. Nikt się tam nie zgłaszał, no to ja byłam. To była trudna praca, bo się pół dnia pracowało i w nocy były dyżury. To była moja pierwsza praca przecież, to też trzeba było się dostosować. Ale

było mi z nimi dobrze. Te dziewczęta za mną chodziły jak za mamą. Wszystko mi opowiadały o sobie, wszystkie rady ode mnie musiały uzyskać. Jak ja powiedziałam, tak miało być. Miałam wyjątkowe szczęście u nich. Byłam bardzo zadowolona. Ale dalej czekałam na szkołę, chciałam w szkole pracować. I potem pracowałam na Czwartku w szkole. Dostałam chwilowe zastępstwo. I zaczęła się moja praca w szkolnictwie w ten sposób, tak przebojowo i jakoś okolicznościowo, wyjątek taki.

Data i miejsce nagrania	2016-02-10, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"